

## **MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 10 lutego 2019 - [połuchaj](#))**

### DWA OBLICZA WSCHODU

Najpierw dłuży cytat dotyczący tego, co się dzieje wokół nas w eterze, w mediach, a najwięcej w Internecie: "Propaganda mądra, profesjonalna i skuteczna to sianie chaosu w każdym kraju na miarę jego możliwości percepcji i potrzeb. Naszym "chłopcem do bicia" stali się Niemcy, jako wróg permanentny. Ostatnio premier Morawiecki u bram Auschwitz podkreśla, że obóz założyli nie jacyś tam faszyści, lecz Niemcy, Niemcy jako naród! Następne miejsce zajmują Ukraińcy widziani głównie jako banderowcy, potem podobno gnijąca moralnie Unia. Dalej jest tu także zmowa farmaceutów wciskających nam szczepionki. Jednym słowem jest wszystko, co nas może skłócić. Gwoździem programu w dawnych krajach socjalistycznych stali się oczywiście uchodźcy (obowiązkowo - "islamscy terroryści") narzucani przez Unię, która - zgodnie z sugestią tysięcy trolli i niektórych władz państwowych - w ogóle powinna zniknąć, najlepiej ustępując w naszych sercach miejsce silnej, bogobojnej i chrześcijańskiej Rosji".

Takimi ironicznymi słowami zakończyła swój wpis red. Krystyna Kurczab-Redlich, jedna z niewielu polskich niezależnych dziennikarek, uznawanych za specjalistki w kwestiach rosyjskich. Dziesięć lat wcześniej było też kilka takich odważnych kobiet profesjonalistek po stronie rosyjskiej - ale w większości padły one ofiarą tzw. "nieznanych sprawców", bądź też (podobno) osób "chorych psychicznie". Polska dziennikarka-rusycystka zdaje sobie dobrze sprawę z miejsca i czasu, w którym snuje swoje domysły. Najbliższe dziewięć miesięcy jest w naszym starym kraju okresem wyborczym. Jeżeli do wymienionych przez nią powyższych straszaków na polską duszę dodać kwestię szczególnej roli Kościoła w polskiej masowej wyobraźni, a także dwuznaczne stanowisko wielu naszych rodaków co do korupcji w życiu społecznym - to w każdej z tych spraw możemy się spodziewać codziennej ingerencji hybrydowych trolli zza wschodniej granicy. Nawet wyciągnięcie oczywistych wniosków z ostatnich wyczynów deweloperskich lidera rządzącej w Polsce partii nie będzie wolne od pseudo patriotycznych komentarzy nie zawsze pochodzących z kraju. Przecież prezes nie chciał tych wieżowców dla siebie - tylko dla ojczyzny; nieprawdaż? Jak widać, uprawianie całkowitej szczerości nie będzie w tym roku dla wielu Lechitów ani łatwe, ani tym bardziej przyjemne. Może już nie zwalajmy wszystkiego na pozostałości komunizmu. Przecież jeszcze na długo przed Sowietami, a nawet przed rozbiorami, w I Rzeczypospolitej prywatny klientelizm miał się całkiem dobrze. Zamiast Iwana Groźnego czy Piotra Pierwszego mieliśmy nasze, swojskie, dużo przyjemniejsze postaci królów i książąt. Henryk Sienkiewicz całkiem nieźle to przedstawił w "Trylogii". To o takiej lojalności - bardziej familijnej - rozmawiają sobie na Podlasiu w pamiętnej scenie prostoduszny, rycerski Kmicic z podstępny i cyniczny księciem Bogustawem. Tyle, że w tamtej odległej epoce trochę inaczej nazywano zjawiska nas otaczające. Na przykład warto wiedzieć, że na "korupcję" mówiono "prywatą". Można też przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że gdyby książęta Janusz lub Bogusław Radziwiłłowie żyli współcześnie, być może Kmicic dostałby propozycję zatrudnienia w Spółce Srebrna. Powiedzmy jako szef ekipy ochroniarzy.

Niektórzy z nas chcieliby widzieć Polskę wbudowaną jak najmocniej w struktury Zachodu. Tak mocno, aby nie dało się jej stamtąd usunąć. Tymczasem ostatnie kilka lat dowiodły, że oprócz grożącej nam niegdyś "wschodniości" post-sowieckiej jest jeszcze ta druga, nasza własna "wschodniość" pochodzenia sarmackiego, gdzie regułą jest klikowość, a klientelizm sposobem działania. Oczywiście - każde polskie dziecko wie, że kostiumologia winna tu być jak najbardziej narodowa, a zatem sarmacka z wyraźnymi wpływami orientalnymi. Kontusze, delie, pasy słuckie, krakuski, pawie pióra - wszystko w dużej ilości. Jeżeli rosyjskie trolle udające polskich narodowców przystąpią na wiosnę do kuszenia rodaków w kraju - idę o zakład - nie zapomną też o pięknych słówkach, takich jak: poświęcenie, niezłomność, ojczyzna, jedność, suwerenność. Co tylko się da. Jest jeszcze inna scena z "Trylogii" warta zapamiętania. Oto Onufry Zagłoba chcąc wyrazić swoją dezaprobatę dla zdradzieckiej postawy stronnictwa magnatów, przykrywających swe zamiary patriotyczną wymową i oprawą zewnętrzną, mówi wprost: "Diabeł się w ornat ubrał i ogonem na mszę dzwoni.". Dodam od siebie, że w ostatnich czasach słudzy szatana niezwykle chętnie udzielają się w Internecie, np. na "Youtube". Poczekajmy trochę. Im bliżej jesieni, tym częściej będą się pojawiać na naszym ulubionym ekranie. Niektórzy z nich założą legionowe maciejówki, inni na spocone czoła nacisną rogiatki, a wszystko po to, abyśmy im zaufali. Jeszcze tylko ten jeden raz. Nie tak wielu widzów odróżni, czy ma przed sobą teatr marionetek z ośrodka wojny hybrydowej pod Petersburgiem, czy może nową, lokalną inscenizację "Wesela" Wyspiańskiego. Czy raz jeszcze uwierzymy kostiumom? Za kilka miesięcy to się okaże.